



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

30.06.2024

Nr 9(127)/2024

www.parafijasienica.vxm.pl

EWANGELIA (MK 5, 21-43)

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości.

A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszcza?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła załęknioma

i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę.

On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości».

Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!» I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego.

Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go.

Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!» Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I ośłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

KOMENTARZ

...Trzecią opowieścią o „zmartwychwstaniu” jest przypadek dwunastoletniej dziewczynki, której ojciec, wierząc w pełni w Jezusa jako uzdrowiciela, musi prosić Go „usilnie”, aby przyszedł i połóż na nią ręce i w ten sposób ją uzdrowił. Jezus zgadza się, idzie z Jairem i zostaje zatrzymany przez kobietę od dwunastu lat cierpiącą na krwotok. Jej sytuacja jest beznadziejna. Jest „nieczysta” i jako taka nie ma dostępu do świętego miejsca i wszystko z czym ma kontakt, staje się nieczyste. Tym odważniejsza okazuje się wiara, kiedy świadomie przekracza zakazy, które ją obowiązują, i decyduje się dotknąć płaszcza Jezusa. „Zaraz” poczuła, że jest uzdrowiona z dolegliwości. Podobnie „natychmiast” Jezus obraca się, aby zobaczyć, kto się Go dotknął, ponieważ w sposób niemal magiczny czuje, że moc wyszła z Niego. We wzruszającej scenie ta, która przekroczyła granice, przyznaje się do tego Jezusowi, który potwierdza jej uzdrowienie,

błogostawi ją i odsyła; jest to przykład śmiałej wiary.

Autor wraca do opowiadania o dziewczynce, podając informację, że umarła (w.35). Jezus ignoruje tę informację, przerywa obrzędy żałobników i oznajmia, że dziewczynka nie umarła, ale śpi. Marek używa zazwyczaj tego słowa w sensie zwykłego snu. Paweł używa go przenośnie w znaczeniu śmierci (1 Tes 5,10). Jeżeli Marek używa czasownika „śpi” przenośnie, to znaczy, że Jezus oświadcza, iż dziewczynka nie umarła w ostatecznym sensie. Jak w 1Tes 5,10, słowo to już zakłada, że dziewczynka zostanie wskrzeszona. W podobny sposób Jezus mógł odróżnić śmierć od podobnego do niej stanu śpiączki. W końcu jest możliwe, że Jezus mówi wyraźnie do żałobników: Mylicie się dziecko nie umarło, tylko śpi. Takie powiedzenie mogłoby więc być przygotowaniem do nakazu milczenia w w. 43. Ujmując dziewczynkę za rękę (gdyby umarła, Jezus sam stałby

się nieczysty, dotykając jej ciała), Jezus każe jej „wstać” (ten sam czasownik co w 1,31; 9,26-27; 16,6), co ona „natychmiast” czyni. To, że chodzi i je, potwierdza jej powrót do życia.

Marek umieścił opowiadanie o kobiecie cierpiącej od dwunastu lat na krwotok w ramach opowiadania i dwunastoletniej dziewczynce, by skłonić czytelnika do refleksji nad cudem wyprowadzenia kobiety ze stanu fizycznej, emocjonalnej i społecznej izolacji i śmierci jako formą zmartwychwstania, tak jak doświadczeniem zmartwychwstania było ocalenie na jeziorze (4,35-41) i uwol-

nienie z więzienia cmentarza (5,1-20). Duch Boży, znośąc granicę między niebem a ziemią, czystym a nieczystym, między terytorium żydowskim a pogańskim. Między królestwem szatana a królestwem Bożym, jest Bogiem zmartwychwstania i życia. Wśród stale działającego zła królestwo Boże zmierza do nieuchronnego punktu kulminacyjnego (4,1-34).

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1219)

oprac. ks. Krzysztof

OKNA ESCHATOLOGICZNE

Czym są obecne w tytule okna eschatologiczne? To widok na ostateczny wymiar ludzkiego życia, na nową ziemię i niebo nowe, rzeczywistość ponad – historyczną, taką, która już w historii się nie mieści, ale radykalnie ją transcenduje, przekracza innymi słowy. To rzeczywistość, która historię poszerza, nadaje jej smak, głębię, ale jednocześnie pokazuje jej granice. Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, który jako Bóg przychodzi spoza świata, a raczej z jego otchłannych głębi, ale jako człowiek jest tutaj obecny rzeczywiście i prawdziwie, Bogiem być nie przestając, porywa człowieka takim, jakim on jest, w transhistoryczny taniec. Zaś Kościół, który Chrystusa czynić ma jawnym i obecnym w świecie doczesnym, ale poza doczesność porywającym w owo dalej”, absolutne „dalej”, winien pilnować, by okna wpuszczające światło innej rzeczywistości się nie zatrasnęły. Cóż człowiekowi po świecie zatrasniętym, zamkniętym, zagęszczonym atmosferze duszenia się, gnilnego powietrza, trucizn rozkładającego się więzienia? Człowiek jest istotą teotropiczną, ukierunkowaną na Boga, ku Bogu wychyloną. Ten wymiar istoty ludzkiej podkreśla nieustannie chrześcijańska filozofia człowieka, przypominając iż na Boży obraz i podobieństwo jest uczyniony. Tymczasem nieustannie zamyka się człowieka w więzieniu zamkniętych światów: a to że bez reszty tworem jest ślepych sił ewolucji, a to że całokształtem stosunków społeczno – ekonomicznych jest, a to że zamknięty jest w sieci ślepych instynktów, żądz, które nim poniewierają. Ostatecznym więzieniem człowieka jest państwo totalitarne. Tutaj wszystko staje się strukturą zamkniętą. Można myśleć o człowieku wpłatać w obłądne koło materializmu, zideologizowanej nauki, scjentystycznego szaleństwa.

Doczesny wymiar człowieka okazuje się być wielką pokusą. Sama jego nachalność i zbytnia oczywistość

skłaniają ku temu, aby go czynić uniwersalnym i ostatecznym wymiarem. Poza ziemią zbawienia nie ma, poza tym życiem żadnego innego nie ma. Kto twierdzi inaczej, w iluzji jest szponach i błędzi po manowcach nieokiełznanej wyobraźni. Zamknięcia człowieka mogą się dokonywać zarówno w przestrzeni świeckiej jak i sakralnej. Kiedy rozpętało się nacjonalistyczne szaleństwo, które podniosło do rangi boskiej państwo, naród, człowiek stał się zwierzyną łowną wszechobecnej struktury państwowej. Nie masz nad państwo Boga. W swoją zamkniętą przestrzeń chciało państwo uwikłać również Kościół, który ma za zadanie promieniować w świecie otwartością na ostateczne wymiary ludzkiej egzystencji. Od czasów Konstantyna Wielkiego Kościół w pułapki Imperium Światowego niejednokrotnie dawał się łapać. Sojusz tronu i ołtarza stawał się najgorszą z możliwych hybrydą. Kwitnie on także dzisiaj w Kościele w Polsce zbyt mocno.

Sam Kościół może stawać się strukturą zamkniętą, która odsyła tylko do siebie samego. Tymczasem Kościół nie jest celem samym w sobie, jego zadaniem nie jest konserwowanie swoich własnych struktur, procedur i swojej doktryny oraz zamykanie się trwożliwe w nich. Ma być narzędziem głoszenia Chrystusa, to znaczy otwierania rzeczywistości na wiew innego świata, świata ostatecznego spełnienia człowieka w Bogu, ma być porywaniem człowieka w taniec ponad – światowy, ponad - historyczny. Tymczasem sama doktryna kościelna ściśle zdogmatyzowana na wzór systemu aksjomatycznego, dedukcyjnego może człowieka uduścić, może wyjałowić i unicestwić myślenie, odczuwanie. W swoim czasie jeden ze skrajnie konserwatywnych duchownych, biskup Giuseppe De Luca pisał do biskupa Montiniego, przyszłego papieża Pawła VI o atmosferze panującej w najważniejszej watykańskiej kongregacji Świętym Oficjum (wcześniejsza inkwizycja), obecnie

Kongregacja Nauki Wiary: „W tej dusznej atmosferze nadskakującego i aroganckiego kretynizmu być może krzyk – chaotyczny, lecz chrześcijański – uczyniłby coś dobrego”. Przejmujące świadectwo, które szuka ratunku choćby w krzyku, aby rozerwać zamknięty świat doktryny kościelnej.

Innym przykładem zamkniętego Kościoła jest eklezjalna koncepcja społeczności chrześcijańskiej jako *Societas perfecta* [społeczności doskonałej]. Jest to koncepcja, która projektuje Kościół doskonałych w zamkniętej twierdzy, społeczności wystarczającej samej sobie, która już tylko z siebie czerpie soki, i która żywi się samą sobą. Jezuita Kołacz pisał z podziwu godną trzeźwością; „Możemy zamknąć się w twierdzy i bronić tego, co mamy, ale w końcu braknie nam jedzenia, przyplącze się zaraza i się wewnętrznie zniszczymy. Robimy to zbyt często i zamykamy się w zamku, udajemy, że jesteśmy obłączeni, gdy tak naprawdę tylko raz na jakiś czas ktoś rzuci kamieniem. Nikt tego zamku nie chce zdobywać. Nie róbmy szopki. Gdy w Kościele mówimy, że bronimy wiary, to na ogół bronimy siebie”. Kościół może się zamknąć w swoich strojach, rytuałach tyleż bezdusznych, co spektakularnych, w walce frakcyjnej. Wówczas instytucjonalny Kościół jawi się jako trupa marnych aktorów, pajaców i kobotynów, którzy grają swoje role gwoli uciechy świata. Albo jako zastęp bezdusznych karłów biurokracji, którzy dobrze się czują za biurkiem, z którego to miejsca chcą zarządzać resztką pogubionych wiernych. W okresie powojennym zachodnie środki przekazu zachwycały się Kościołem jako wielkim teatrem: widowisko wystawnej gali z barwnymi kostiumami i dostojnymi rytuałami, przywołującymi na myśl dwór z okresu renesansu, wrócił jak żywy – pisał G. Weigel. Tymczasem Kościół potrzebuje orłów intelektu i duchowości za sprawą których rysują się pęknięcia na gładkim murze zamkniętej społeczności kościelnej.

Takimi bardzo często jawią się poeci i myśliciele. Sięgnijmy po dwóch. Jeden to C. K. Norwid. Pisał w wierszu *Bema pamięci żałobny – rapsod* targany bezgraniczną tęsknotą za światłem sączącym się z in-

nego świata, za pęknięciem, przez które wtargnie jasność w senny i zamierający świat zamkniętego koliska ziemskiego:

I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
w bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zmdlałe ocucą – pleśń z oczu zgnaną narody...
Dalej – dalej - -

Oknem eschatologicznym, kiedy inne bywają zamknięte, i nie słychać żadnych sygnałów transcendencji, może stać się śmierć bliskiej osoby. Pisze o tym w wierszu *Doświadczenie śmierci* R. M. Rilke, najpierw kreśląc kontury życia jako zamkniętej gry, gdzie każdy wygrywa swoją rolę wyuczoną, rozpisaną, poruszając się sennie po scenie. Wtedy uderza człowieka doświadczenie śmierci:

Lecz gdyś odchodził, zabłysło na scenie
pasma rzeczywistości przez tę szparę,
gdzieś zniknął: zieleń prawdziwej zieleni,
prawdziwy promień, las, któremu dałeś wiarę.
[...]
lecz życie twoje od nas oddalone
i usunięte z tej naszej komedii

może nas najść jak wiedza o doznanej
rzeczywistości, spadając wśród blasku, [...]

Coraz bardziej zamyka się świat w klatkach miękkich i twardych totalitaryzmów. O takim zamknięciu mówi papież Franciszek nazywając go kompulsywnym konsumizmem. Człowiek z lubością poddaje się procedurom samozadowolenia, losowi bydła stojących w oborze i czekających na chleb i igrzyska. A Kościół coraz bardziej potrzebuje proroków i porywających myślicieli nie zaś tępych biurokratów i pajaców w sutannach i innych wymyślnych strojach.

Czas wakacji trwa. Sprzyja zamyśleniom, wyciszeniu. Pozwólmy się nawiedzić światła z wysoka, uchylmy choć trochę okna, przez które wtargnie wicher nie-skończoności, poszerzając nasz ciasny świat.

ks. Leszek Łysień

NIECO O MUZYCE W LITURGII

Liturgia jest źródłem i szczytem życia każdego Chryścjanina. Odnowa Liturgii przeprowadziła Kościół na drodze z ofiary do uczyty. Dziś ołtarz w kościele nazywamy stołem, przy którym się karmimy. Jednak tym bardziej liturgia jest rzeczywistością, która kształtuje w nas zdolność do ofiary, czyli poświęcenia swojego życia

przede wszystkim Bogu, tak jak zrobił to Jego Syn, składając ofiarę swego życia na Krzyżu.

Naczelną zasadą dotyczącą muzyki liturgicznej jest to, że na pierwszym miejscu ta muzyka ma oddać chwałę Bogu, a na drugim miejscu ma uświęcać wier-nych. W 112 pkt. Konstytucji o Liturgii (którą dziś spr-

wujemy), która jest najważniejszym dokumentem, jest właśnie określony cel liturgii, a także muzyki kościelnej. Jest to:

1. Chwała Boża,
 2. Uświęcenie wiernych.
- Nigdy odwrotnie!

Nie ma więcej punktów (samorealizacja, zaspokojenie ambicji muzycznych).

Święty Grzegorz Wielki (papież Grzegorz I), sprawujący funkcję w latach 590-604, jako pierwszy usystematyzował liturgię (spisał oracje), utworzył SCHOLA CANTORUM (szkołę kantorów), gdzie „schola” oznacza „szkoła”.

Dziś funkcja kantorów wymarła. Niewiele parafii w Polsce dba jeszcze podczas liturgii o należytą oprawę muzyczną w postaci kantorów. Z psalterzystami (kantoram psalmu) jest nieco lepiej, choć również źle – tą funkcję, chcąc nie chcąc, przejął organista.

Natomiast najważniejszym śpiewem i muzykiem podczas liturgii jest śpiew psalmu responsoryjnego (a tak naprawdę refrenowego) i psalterzysta, który go wykonuje. Śpiew psalmu jest proklamacją Słowa Bożego, musi więc być wykonywany na stojąco, najlepiej z ambony.

Śpiew Alleluja (który może być opuszczony, jeśli ma być recytowany), następujący po wykonaniu psalmu, nie jest proklamacją Słowa. Tradycyjnie jest (i powinien on być) wykonywany przez kantora lub scholę (dwóch kantorów). Kantor nie może śpiewać z ambony (według Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej – str. 3 pkt. d i e).

Najistotniejszą cechą formy muzyki liturgicznej jest funkcyjność. Oznacza to podjęcie różnych funkcji w czasie liturgii. Najbardziej niestosowną formą jest, gdy jedna osoba podejmuje wiele funkcji, gdyż prowadzi to do wykrzywienia wspólnoty liturgicznej w „teatr jednego aktora”. Ideą muzyki w liturgii jest zatem, aby lud - zgromadzenie liturgiczne - współpracował naprzemiennie z kantorem lub scholą.

Zgodnie z punktem 12 Konstytucji o Liturgii organista ma obowiązek należycie przygotować muzykę do każdej liturgii. Jego zadaniem jest również kształcenie kantorów i psalterzystów. Jeśli nie czyni tego kantor, organista uczy wiernych (zwłaszcza dzieci i młodzież) śpiewów liturgicznych. Może także prowadzić zespoły śpiewacze), jeszcze raz zapraszam serdecznie wszystkie osoby chętnie do podjęcia różnych funkcji.

Wojciech Kłaptocz

CZAS WAKACJI, WYPOCZYNKU... A RELACJE Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM

*W wielkim słońcu cała opalona
Twoje bliźny dwie też koleiny
Cała piękna w złocie i w koralu
Tobie morze bursztyny kruszyło*
Anna Kamieńska

Czas wakacji, relaksu, a zarazem wypoczynku bywa traktowany jako przedział czasowy całkowitego odizolowania od wszelkich czynności, które wykonujemy w ciągu roku. Może być określany jako czas poznawania, nawiązywania nowych znajomości, kontaktów, spotkania z drugą osobą będącą w drodze, w podróży, czy też podczas pielgrzymowania. W takich sytuacjach prosimy o wsparcie Opatrzność Bożą, aby czuwała żeby był to czas szczęśliwy. Właśnie to w wierszu wyraża Julian Wołoszynski: Dokąd idę, Ty idziesz ze mną, myślę - wszystko daremnie, / kiedy fale życia zaleją / O Maryjo, Nadziejo.

Nie ulega wątpliwości, że może to być czas do wykonywania pewnych zajęć, na które nie mamy czasu podczas roku. Jak do tego mają się relacje z innymi osobami? Czy drugą osobę możemy odbierać tak bezkrytycznie...? nie analizując pewnych zachowań..., gdyż powiedzenie "Z kim się zadajesz, takim się stajesz", jest

wszechobecne. Zależy to od charakteru osoby, czy ktoś przyjmuje do naśladowania bez zastrzeżeń, to co przejawia druga osoba. Niejednokrotnie zdarza się, że przypadkowa osoba napotkana, która dostrzega problem, a zarazem zwracamy się do niej z prośbą o pomoc w jakichś okolicznościach, pomaga w rozwiązywaniu problemu. Takie przypadki skłaniają nas do wniosku, że można liczyć na drugiego człowieka, lecz czy zdecydowanie wszyscy zasługują na zaufanie?

Nawiązywanie kontaktów odbywa się od najmłodszych lat życia, kiedy to dziecko zaczyna przejawiać zainteresowanie zarówno światem, jak i najbliższym otoczeniem. Wtedy to w sposób werbalny ma możliwość porozumiewania się z innymi. W psychologii istnieje wiele eksperymentów związanych z tym, aby określić, czy dana osoba jest tolerancyjna, a jednocześnie w jaki sposób jest oceniana przez osoby ze środowiska szkolnego, czyli koleżanki i kolegów z klasy. Nazywa się to tak zwanym testem socjometrycznym, a polega na tym, że dana jednostka osobowa ma za zadanie wskazać rówieśników z którymi najchętniej chciałaby przebywać, bawić się. Takich wyborów dokonują po kolei wszyscy uczniowie z klasy, względnie

uczestnicy z danej grupy.

Na podstawie tego oblicza się, ile wyborów, czyli punktów uzyskała dana osoba. Kto zdobywa największą ilość punktów jest nazywany gwiazdą socjometryczną. Należałoby się zastanowić jakie kryteria zostają uwzględnione przy wskazaniu danej koleżanki, czy kolegi.

Nie ulega wątpliwości fakt, że zarówno w środowisku społecznym, jak i świecie roślin dominuje tendencja, że nie każdy człowiek wzbudza sympatię u drugiego, jak i nie każda roślina dobrze się czuje w towarzystwie innej, chociażby na wspólnej rabatce. Uzasadnione tutaj zachodzi pytanie, a mianowicie: „Jaka jest różnica pomiędzy środowiskiem życia człowieka, a światem flory, czyli roślin?”. Otóż istota ludzka, dokonując wyboru może w sposób werbalny uzasadnić dlaczego

taki fakt ma miejsce, natomiast oczywista sprawa, że roślina nie podzieli się z nami tymi informacjami. W świecie flory wzajemna nietolerancyjność może być jedynie domyślna.

Póki co starajmy się spędzać czas wolny w przemyślany sposób, atrakcyjny, dokonując wyboru właściwych zajęć i czynności. Pomocą w uzyskaniu tego celu mogą nam służyć słowa poezji, zwracające się z prośbą do Matki Boskiej:

Królowo nasza, Matko droga/ Wielbimy Ciebie w każdy czas/ Ból nas nie zmoże, ani trwoga,/ Kiedy w opiekę bierzesz nas/ Błogostaw nasze pola, łąny/ Błogostaw strzechy naszych chat/ Błogostaw miasta, wioski/Niech wszystkim Boża łaska świeci/ Twojej dobroci słynie cud.

oprac. Bogusia Wieczorek

MAGICZNY OBRZĄD POCZĄTKU LATA

...Las płonął światłami i huczał pieśnią, i tętniał skokami... (Stara baśń J. I. Kraszewski)

Noc Świętojańska - to najkrótsza noc w roku, przypadająca na 23 czerwca, letnie przesilenie Słońca. To święto radości, natury, młodości i wesołej zabawy. 21 czerwca przypadają najdłuższy dzień i najkrótsza noc roku. Ta data to również początek astronomicznego lata. Dla naszych przodków Noc Kupały była porą magiczną – według wierzeń Matka Ziemia znajdowała się wówczas u szczytu swoich sił. Do dziś uważa się, że czas przesilenia letniego sprzyja połączeniu z uzdrawiającymi mocami Ziemi. Słońce w Noc Kupały pokonywało Księżyc - w przesileniu letnim przypadającym na noc z 21 na 22 czerwca, słowiański lud upatrywał zwycięstwo Słońca. W ich mitologii symbolizowało ono życie i światło, które panowało nad mrokiem nocy. Chociaż czasy się zmieniają, najkrótsza noc w roku nadal jest owianą magią i nie jest obojętna dla ludzi. Nasi przodkowie uważali, że czas przesilenia letniego sprzyja połączeniu z uzdrawiającymi mocami Ziemi.

W astrologii przesilenie letnie jest również pierwszym dniem sezonu Raka. Tego dnia na niebie pojawi się stelium - w jednym rzędzie ustawi się pięć różnych ciał niebieskich: Księżyc, Jowisz, Chiron, Mars i Eris. Wszystkie będą w znaku Barana - mają nam przesać pomyslną energię, dzięki której będziemy podążać za głosem serca i przejmujemy przewodnictwo nad naszym życiem.

Noc Kupały w różnych regionach naszego kontynentu nosi różne nazwy. Nie inaczej jest i w Polsce -

w naszym kraju funkcjonuje kilka nazw tego święta. To m.in. Sobótka, Noc Sobótkowa, Kupalnocka czy Palinocka. Ale to Noc Kupały jest najbliższa słowiańskim obrzędom, będących celebracją zbliżającego się lata. Obchodzona była w nocy z 21 na 22 czerwca i miała związek ze wspomnianym już letnim przesileniem Słońca. Najważniejszą postacią miał tu być bóg słońca, czyli Swaróg. Zwyczajnie praktykowane w trakcie Nocy Kupały wykorzystywały przede wszystkim dwa żywioły - wodę i ogień. Symbolizowały oczyszczenie, życiowe siły i energię. Dla ludzi była to bez wątpienia wyjątkowa, magiczna noc. W jej trakcie płonęły ogniska, które były najważniejszym elementem obchodów letniego przesilenia. Rozpalano je za wsią, aby oświeślały dobrym duchem drogę do domów, a odpędzały złe moce. Podczas tego ważnego rytuału w ognisku palono różne zioła i hucznie świętowano, co miało zapewnić zdrowie i urodzaj.

Gdy zapadła noc, zaczynały się zabawy i skoki przez ognisko. Miało to pomóc w oczyszczeniu i zapewnieniu zdrowia, pomyslności oraz płodności. Co więcej, dym z płonących ognisk miał też inne ważne zadanie - wierzono, że sprowadzi dobrą pogodę na nadchodzące żniwa. W Noc Kupały panny wypuszczały na wodę wianki z zapalonymi świeczkami. Ta, której wianek utrzymywał się na powierzchni najdłużej, miała najszybciej wyjść za mąż. Tej nocy poszukiwano również w lesie kwiatu paproci, który miał zapewnić bogactwo. Podczas Nocy Kupały i już po niej można było bezpiecznie zażywać kąpeli w rzece. Według dawnych wierzeń wcześniej na ludzi czyhały wodne

demony. Dopiero magiczna Noc Kupały miała osłabiać ich złe moce.

Niewiele osób pamięta, że Noc Kupały była niegdyś "słowiańskimi walentynkami". Był to czas, w którym młodzi łączyli się w pary. Dlatego też ważnym elementem świętowania były puszczane na wodę wianki. Do ich stworzenia dziewczyny wykorzystywały kwiaty, wstążki i zioła, które wskazały im starsze kobiety. Dodawały do nich świecę i puszczały na rzekę lub strumień. Zgaśnięcie świecy oznaczało staropanieństwo, a gdy wianek zawieruszył się np. w zaroślach - długie oczekiwanie na swojego wybranka. Chłopcy natomiast ukrywali się w dole rzeki i próbowali wianki wyłowić. Ten, któremu się to udało, wracał do wsi i szukał jego właścicielki. Jednak nie zawsze był to przypadek, bo zdarzało się, że młodzi i zakochani już w sobie ludzie omawiali szczegóły jeszcze przed całą zabawą. A później mogli już okazywać sobie zainteresowanie.

Zdarza się, że Noc Kupały bywa nazywana Nocą Świętojańską. Ta druga wypada trochę później, bo

w nocy z 23 na 24 czerwca, w wigilię św. Jana. Noc Świętojańska to chrześcijański odpowiednik Nocy Kupały. Noc Świętojańska została wprowadzona po to, by "wykorzenić" obchody pogańskiej Nocy Kupały, nazywanej również Sobótką. Na czym polegały obrzędy świętojańskie? Kościół nie mógł zwalczyć tego zwyczaju, dlatego postanowił na jego kanwie stworzyć chrześcijańską obrzędowość. Dlatego Noc Świętojańska zwyczajnie i obrzędy naszych przodków kontynuuje jako zabawy. To chociażby popularne wianki. Czczono je w pieśniach i literaturze. W renesansie powstała znana *Pieśń świętojańska o Sobótce* Jana Kochanowskiego, pisał też Mikołaj Rej, a później Jan Kasprzowicz, zaś w XX wieku Jacek Kaczmarski. Obecnie świętuje się nie tylko na wsi, lecz też w dużych miastach, słynne są obchody w Krakowie, nad Wisłą, pod królewskim zamkiem, Wawelem, które podziwiają nie tylko mieszkańcy miasta, jak też zachwyceni barwnością i polską tradycją cudzoziemcy.

Joanna Gawlikowska

STACJANIEBO.PL:

Uczciwość

Miewamy wpływ na wybrane fragmenty życia – tak jak rolnik na zasiew i żniwa – na początek i na efekt końcowy.

W niemowlęctwie śmieszna jest bańka mydlana albo zabawa w chowanego akuku.

W dzieciństwie – kiedy ktoś się potknie i przewróci albo puści bączka.

W dorosłości uciechę sprawia pieprzny dowcip albo kiedy się okaże, że to coś w ogródku, to nie hipopotam, który złapał się w sieć, tylko teściowa drzemiąca w hamaku.

Na starość człowiek uśmiecha się kiedy słyszy, jak ten kto pije, mówi że ma to pod kontrolą, a pirat drogowy utrzymuje, że – owszem – jeździ szybko, ale pewnie.

Ostatnio słyszało się w kościele kawałek z Ewangelii: „...gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak (...). Gdy zaś plon dojrzeje, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo”.

Miewamy wpływ na wybrane fragmenty życia – tak jak rolnik na zasiew i żniwa – na początek i na efekt końcowy. Ale to, co w trakcie – wymyka się spod kontroli, przychodzi spoza. Trzeba się z tym uczciwie pogodzić.

Przytoczyłem opowieść o uczciwości: jeden młody król szukał żony. Zawołał najpiękniejsze panny na wydaniu. A ponieważ zgłosiło się ich kilkanaście, zrobił konkurs: kazał każdej zabrać z miski jedno nasionko, zasiać i pielęgnować, a po trzech miesiącach przyjąć z tym co wyrosło. Wśród kandydatek była śliczna córka piekarza. Wzięła ziarenko, zasiała w doniczce pełnej czarnej ziemi, podlewała, nawoziła, ale nic nie urosło, nawet nie zakiełkowało. Po trzech miesiącach wszystkie kandydatki miały doniczki przelewające się wielobarwnym kwieciami, a ona tylko samą ziemię. Król obejrzał to co przyniosły dziewczęta, a potem wybrał za żonę piekarczykównę, co miała pustą doniczkę. Zdziwione objaśnił, że w misce nie było prawdziwych nasion, tylko kuleczki z drewna wyrzeźbione i pomalowane, żeby udawały ziarenka. Wszystkie, gdy im nie kiełkowało, posadziły w swoich doniczkach kupione na targu roślinki, byle się przypodobać księciu. Tylko córka piekarza uczciwie przyniosła nic, co wyrosło z fałszywego nasienia. A uczciwość król cenił sobie najbardziej...

Niedzielne Lourdes: TO TA!

W 1858 roku czternastoletnia Bernarde-Marie Soubirous, świeżo ozdrowiała z cholery, osiemnaście razy widziała Niepokalane Poczęcie – tak przedstawiła się jej Maryja, Matka Chrystusa.

Na koniec surowych dochodzeń, które potwierdziły autentyczność objawień postanowiono upamiętnić je umieszczeniem w miejscu, gdzie dziewczyna widziała Najświętszą Panią Jej wizerunku. Jednak nie znalazł się artysta, który na podstawie rysopisu podanego przez nastolatkę, potrafiłby uczynić stosowny konterfekt.

Miejscowy biskup wpadł na genialny pomysł. Przyjechał do Lourdes z portfolio, zawierającym najstynniejsze obrazy Madonny. Rozłożył album przed dziewczyną i zaczął pokazywać kolejne reprodukcje różnych Rafaelów i Murillów. Bernarda nad każdym z nich przecząco kręciła głową. Aż się biskup zmęczył. Machnął ręką, że nic z tego nie będzie. Zaczął nerwowo chodzić po izbie. Aż wtem wizjonerka, która sobie jeszcze pozostałe kartki od niechcienia przeglądała, nagle upadła na kolana:

- To Ona! To Ją widziałam! - zaczęła krzyczeć. Biskup pochylił się nad stołem. Album leżał otwarty na wizerunku Matki Bożej z Cambrai.

To ikona, której autorstwo legenda przypisuje świętemu Łukaszowi. Madonna w granatowym maforionie – zakładanym na głowę szalu, który jest tak szeroki, że spełnia jednocześnie rolę płaszcza, trzyma na ręku małego Jezusa. Dzieciątko z całej siły wtula swój policzek w policzek Matki. Trzyma ją za podbródek i wierci się z całej siły, jakby Jezus podskakiwał z radości albo przed czymś uciekał – przed czekającą Go męką? Krzyżem? Ten typ ikony nazywają po grecku „Eleusa” (Miłosierna albo Czują), po rosyjsku „Umiljenie”.

W grocie, gdzie Bernarde-Marie Soubirous siedemnaście razy widziała Madonnę wstawiono ostatecznie figurę Matki Bożej, wyrzeźbioną przez rektora ASP w Lyonie Józefa Fabischa, syna andrychowskiego emigranta. Ostatnie, lipcowe objawienie 1858 roku miało miejsce w innym miejscu, gdyż Bernatki nie dopuszczono do groty, w której od lutego ukazywała jej się Piękna Pani. W tym miejscu, po drugiej stronie rzeki Gave, zbudowano kościół pod wezwaniem kanonizowanej później wizjonerki – świętej Bernadety. W głównym ołtarzu zainstalowano kopię ikony z Cambrai.

Cambrai - niedaleko słynnej Dunkierki - jest miastem partnerskim naszego Cieszyna.

Tłumaczenia

Żebyście nie musieli się z niczego tłumaczyć. A w razie czego – żebyście wiedzieli jak.

Pościg nie trwał długo. Po kwadransie znaków dawanych światłami i syreną uciekinier jednak zrezygnował i zjechał na pobocze. Funkcjonariusze zaparkowali tuż za nim i podeszli do drzwi.

– Nie zrobimy z tego sprawy odmowę zatrzymania na wezwanie, jeśli poda pan jakiś przekonujący powód.

– Wczoraj żona odeszła ode mnie z takim jednym policjantem. I myślałem, że chce mi ją oddać...

Miłego tygodnia, życzę wszystkim. Spokojnego. Żebyście nie musieli się z niczego tłumaczyć. A w razie czego – żebyście wiedzieli jak.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Sędzia pyta oskarżonego:

- Dlaczego pan przywłaszczył sobie samochód ???
- On stał przed cmentarzem i myślałem że właściciel już nie żyje!

Odwiedzający cmentarz zauważa nagrobek z napisem: „tu spoczywa prawnik i uczciwy człowiek”.

- Co za czasy - mówi przechodzień - Zaczynają już kłaść po dwóch nieboszczyków do jednego grobu!

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

BOŻE CIAŁO ULICAMI JASIEICY



1. Już w epoce Starego Testamentu panowało przekonanie – o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu z Księgi Mądrości – że śmierci Bóg nie uczynił, bo ona na początku nie należała do natury człowieka, ale pojawiła się w świecie przez zawiść diabła. Potwierdza to św. Paweł mówiąc, że śmierć przeszła na wszystkich ludzi, bo wszyscy zgrzeszyli. Bóg jest miłośnikiem i zarazem promotorem życia, dlatego nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było. Wzrok naszej wiary kierujemy zatem ku Chrystusowi, który jest źródłem, miłośnikiem, pełnią i Panem życia. Życie udzielone nam przez Chrystusa nie zamyka się w obszarze doczesności, ale obejmuje także jego wymiar wieczny. Dzięki Niemu poznajemy w pełni godność życia ludzkiego będącego darem Boga, a którego ostatecznym przeznaczeniem jest zjednoczenie z Bogiem na wieki.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 3. VII – święto św. Tomasza, apostoła; w sobotę, 6. VII – wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy.

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W czwartek polecamy w modlitwie intencję powołań do służby kapłańskiej, misyjnej, katechetycznej i życia konsekrowanego, w piątek czcimy NSPJ. Spowiedź godzinę przed wieczorną Mszą świętą, W sobotę oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu NMP. Odwiedzimy chorych od godziny 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

4. Dziś kończymy czerwcowe nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

5. Od przyszłej niedzieli, 7. VII, wakacyjny porządek odprawiania Mszy świętych: o 7.00, 9.00, 11.00, 17.00

6. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 1.VII. – 7.VII.2024

PONIEDZIAŁEK – 1. VII

18.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Janina Kareta (od koleżanek z Koła Gospodyń Wiejskich w Jasienicy)

WTOREK – 2. VII

7.00 + Henryk Skowron (od Piotra Strzałki z Żabnicy z rodziną)
18.00 + Marta Wątroba, Henryk, Maria Tolasz, ks. Oleksik

ŚRODA – 3. VII

7.00 + Józef Gańczarczyk (od Krzysztofa i Jolanty Jędrzejek)
18.00 + Jolanta, Zdzisław Handzel (4 roczn. śmierci) – od Krysi

CZWARTEK – 4. VII

18.00 1) + Agnieszka, Leopold Turoń, rodzice, dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Maria Dziadek (od Agnieszki Suszyńskiej)
3) + Alicja Kłaptocz (od Klaudii i Kamila Kraus)
4) za Parafian

PIĄTEK – 5. VII

7.00 + Stanisław Żebrowski (od Małgorzaty i Mirelli z rodziną)
18.00 1) za dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Aleksander Pajor (od Zarządu i Druhów OSP Jasienica)
3) + Artur Drobnik (od kolegi z klasy Marcina Staszko z rodziną)

SOBOTA – 6. VII

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej
18.00 1) + Jadwiga Macura (5 roczn. śmierci), mąż Albin, ++ rodzice, rodzeństwo
2) + Marianna Wała (od sąsiadów z ul. Kanarkowej, Gilowej, Przepiórczej)
3) + Kazimierz Kupiec (od Lidii i Krzysztofa Szuster)

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 7. VII

7.00 1) w intencji Urszuli z okazji 70 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Tadeusz Gamrot (od współpracowników z firmy BELOS)
9.00 1) + Eugenia Gruszka, mąż Stanisław, siostra Łucja
2) + Marian Brzukała, ++ z rodziny
3) + Jacek Pokusa (od pracowników sklepu Lewiatan w Świętoszówce)
11.00 1) ROCZEK
2) + Marceli Kłaptocz (10 roczn. śmierci)
3) + Kazimierz Iskrzycki (od rodziny Buzek, Chabros)
17.00 + Seweryn Kubaczka, ++ z rodziny